GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

25 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 241. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.593), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Wilson przekreśla sto lat germanizacyi.

Berlin. Pod nagłówkiem „Wilson a Polacy“ podaje berlińska „Kreuz-Zeitung“ w numerze 534, doniesienie telegraficzne, datowane z Warszawy 18. bm.:

„Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Wilson przyjął członka polskiego komitetu narodowego, Paderewskiego na konferencyi, trwającej przeszło godzinę, i pokazywał mu nową mapę z obszarami polskimi, mającymi być oddzielonymi od Prus i od Austryi. **Wilson zaznaczał przytem, że dla niego miarodajnemi były liczby historyczne. Rząd niemiecki, zdaniem Wilsona, przedsiębrał wszystko, aby obszary polskie zniemczyć, wydawał miliardy na komisye kolonizacyjne, wywłaszczał polską własność, ustanawiał czysto niemieckich urzędników i wypierał Polaków. Taka statystyka nie może rozstrzygać. Miarodawczym będzie stosunek liczebny ludności, jaki istniał przed sztuczną germanizacyą polskich dzielnic.**

Rządy narodowe obejmą władzę.

Wiedeń. B. kor. Komisya wykonawcza niemiecko-austryackiej rady narodowej omawiała na wczorajszem posiedzeniu sprawę utworzenia rządu niemiecko-austryackiego i objęcia zarządu niemieckiej Austryi. Komisya uchwaliła:

Aby sprowadzić najszybciej pokój, uniknąć wojny domowej między narodami i zapewnić wyżywienie, należy oddać władzę rządową narodom. Komisya poleca prezydyum wdrożenie natychmiast rokowań z rządem austryackim i innymi narodami w państwie, szczególnie z Czechami i południowymi Słowianami, przyczem mają być im uczynione następujące propozycye:

Administracya poszczególnych obszarów językowych będzie oddana komisyom wykonawczym poszczególnych narodów.

Utworzoną będzie **wspólna delegacya rad narodowych** poszczególnych narodów, która ma ułożyć i kierować przekazaniem administracyi poszczególnym narodom i zarządzać sprawami rzeczywiście wspólnemi.

Zawieszenie broni ma być zawarte przez wspólną delegacyę. Rokowania pokojowe mają natomiast być prowadzone samodzielnie przez poszczególne narody.

O tych rokowaniach zda prezydyum sprawę komisyi i zgromadzeniu narodowemu, które poweźmie ostateczne rozstrzygnięcie. Komisya wykonawcza ma wypracować projekt noty do Wilsona w sprawie zawieszenia broni i pokoju. Nota będzie przedłożona zgromadzeniu narodowemu do uchwalenia dnia 30 bm. Dalej ma komisya wykonawcza ustalić tekst noty jaka ma być wystosowaną do Niemiec i krajów neutralnych z zawiadomieniem o ukonstytuowaniu się niemiecko-austryackiego państwa.

Przebieg zajść w Rjece.

Wiedeń. B. kor. Na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej minister wojny Stöger-Steiner na zapytanie posłów południowo-słowiańskich w sprawie zajść w Rjece, oświadczył co następuje:

Dnia 23. października, wedle wyniku dotychczasowych dochodzeń, pociągnęli demonstranci z Susak do Rjeki. Przełamali oni kordon graniczny policyjny, ustawiony koło mostu w Susak i **wdarli się do Rjeki,** gdzie przybyli najpierw przed budynek sądowy, **uwolnili aresztantów** i zawiesili na budynku sądowym, jakoteż na budynku gubernatorstwa **chorągiew chorwacką.** Do tych demonstrantów **przyłączyła się kompania marszowa p. p. Nr 79.** Dzięki zarządzeniom władz lokalnych o godz. 4-tej po południu spokój był już przywrócony. Wieczorem ponowiły się demonstracye i przybrały formę ostrzejszą. Kompania marszowa p. p. Nr 79 **zabarykadowała się w koszarach.** Wedle nadeszłych właśnie wiadomości kompania ta dziś o godzinie 6.30 rano z własnej woli usunęła chorągiew, wywieszoną na koszarach i **poddała się.** Chwilowo panuje spokój i porządek. Ban chorwacki i południowo-słowiańska rada narodowa wydała odezwę, wzywającą ludność do spokoju i utrzymania porządku. Ludność usłuchała tego wezwania i w danej chwili zarówno w Zagrzebiu, jak i w całym kraju panuje spokój.

Powód zajść.

Wiedeń. Pisma węgierskie przynoszą szczegóły zajść, które spowodowały powstanie w Rjece. Zajścia zaczęły się na moście, znajdującym się na drodze z Rjeki do Susak. Oddział p. p. Nr 79, który rekrutuje się wyłącznie z Chorwatów, powracał tamtędy z ćwiczeń wojskowych. **Żołnierze śpiewali pieśni chorwackie i nieśli chorągiewki o barwach narodowych chorwackich.** Władza, zawiadomiona o tem, zarządziła odebranie żołnierzom tych odznak. Silny oddział policyi pieszej i konnej zastąpił manifestantom drogę przy moście i zażądał, aby porzucili sztandary narodowe chorwackie. Żołnierze odmówili, a kiedy policyanci, wyłącznie Węgrzy, chcieli im wyrwać chorągwie, zaczęli się energicznie bronić.

Przyszło do krwawego starcia. Policyanci otrzymali pomoc. W kilka minut na miejsce starcia przybył batalion honwedów, stacyonowany w Rjece. **Chorwaci cofnęli się do koszar i wywiesili chorągiew chorwacką.** Węgrzy chcieli chorągiew tę zerwać, przy czem przyszło **do krwawej walki wewnątrz koszar.** Kroaci otrzymywali wciąż posiłki, a ponieważ Węgrzy byli w mniejszości, zmuszeni zostali do odwrotu. W pomoc Kroatom przyszło także kilka tysięcy osób cywilnych.

Stan ranionego ciężko radcy Töröka jest groźny. Wieczorem zrabowano wiele sklepów z żywnością.

OPOWIADANIA NAOCZNYCH ŚWIADKÓW.

Wiedeń. „Zeit“ podaje następujący opis zajść na podstawie opowiadań, przybyłych z Rjeki podróżnych:

W nocy i nad ranem przybyły oddziały Chorwatów pociągami pod wodzą oficerów. Obsadziły one koszary. Postępowanie ich wskazywało, że **działają według z góry obmyślonego planu.** Po obsadzeniu wszystkich publicznych budynków, wywieszono na nich sztandary narodowe chorwackie. Także dostęp do portu został zajęty. Po obsadzeniu ulicy Deaka ruszyli chorwaccy żołnierze ku dworcowi kolejowemu i pozwolili na odjazd tylko jednego pociągu z uciekinierami Węgrami. Następnie wstrzymano wszelki ruch pocztowy i telegraficzny oraz przerwano połączenie z Węgrami. Rjeka przybrała wygląd miasta chorwackiego. Wszystkie szyldy sklepowe niemieckie, węgierskie i włoskie usunięto, a zastąpiono chorwackimi.

(Wiadomość ta stoi w sprzeczności z doniesieniami pism węgierskich, które zupełnie inaczej zajścia oświetlają. Komu teraz wierzyć? — Przyp. Red.).

PRZYWRÓCONO SPOKÓJ.

Budapeszt. W południe nadeszły wiadomości z Rjeki stwierdzające, że w mieście panuje spokój. **Przybyły oddziały wojsk węgierskich i wyparły rewolucyonistów z miasta.** Gubernator Rjeki przebywa w swym pałacu i kieruje zarządzeniami. Połączenie telefoniczne z Budapesztem przywrócono i gubernator złożył rządowi węgierskiemu dokładne sprawozdanie o przebiegu zajść.

W walkach z rewolucyonistami brał główny udział węg. batalion piechoty nadbrzeżnej, który wyruszył **z szesnastu karabinami maszynowymi. Włosi** zachowywali się w czasie zajść zupełnie **biernie..** Pociąg do Budapesztu wyruszył z opóźnieniem trzech godzin.

Nowa austryacka propozycya pokojowa.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że rząd austro-węgierski zwrócił się obecnie także **z propozycyą zawarcia zawieszenia broni do rządu angielskiego i francuskiego.**

NARADY KOALICYI NAD ZAWIESZENIEM BRONI.

Berlin. „Berl. Tagbl.“ donosi, że wedle doniesienia gazety „Temps“ rozpoczęły się w Wersalu narady nad warunkami zawieszenia broni. Warunki te mają być ustalone do soboty.

Berno. „Progress de Lyon“ donosi, że w Londynie odbyła się ważna narada, w której uczestniczyli wojskowi i polityczni przedstawiciele koalicyi. Należy się spodziewać **w najbliższych dniach doniosłych wydarzeń jako następstwa tych obrad.**

Niemcy austr. przeciw Andrassy'emu.

Wiedeń. Kiedy nadeszła do parlamentu wiadomość o powołaniu hr. Andrassy'ego na ministra spraw zagranicznych, niemieccy posłowie **energicznie oświadczyli się przeciw tej nominacyi.** Stoją oni na stanowisku, że interesy niemieckie zastępować może **tylko Niemiec austryacki.** W obecnych warunkach zastępowanie interesów austryackich przez Węgra jest niemożliwe.

Minister straszy wojną domową.

Wiedeń. B. kor. W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej minister wojny Stöger-Steiner oświadczył, że monarchia, ufając w wysokie uczucia humanitarne Wilsona i w jego bezstronny zmysł sprawiedliwości, stanęła na stanowisku jego 23 punktów. Monarchia pragnie przekształcić się w duchu prawdziwie demokratycznym. Do zagadnień pokojowych należy i trudne zadanie wycofania armii. Żadne stronnictwo, ani żaden naród nie mogą pragnąć, by **powtórzyło się u nas to samo, co się stało u naszego nieszczęśliwego sąsiada na wschodzie.** Ponieważ utworzenie się państw narodowych jest zagwarantowane, nie może leżeć w zamiarze rządów narodowych, by budowę państwa oprzeć **na wojnie domowej i głodowej.** Niebezpiecznem wydaje się ministrowi wołanie polityków o jak najrychlejszy powrót wojsk do ich krajów, zanim nie stworzy się warunków po temu. Minister apeluje do delegatów, by wspomogli zarząd wojskowy w rozwiązaniu tego zadania przejścia z wojny do pokoju i żeby wpływali w tym duchu na swoich rodaków.

Stany Zjednoczone nie uznają Ukrainy.

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi: Według „Odeskich Nowosti“ poseł ukraiński w Sofii Szulgin zwrócił się do rządu amerykańskiego w sprawie przedstawiciela Ukrainy na kongresie pokojowym, na co otrzymał od sekretarza stanu Lansinga odpowiedź, że Stany Zjednoczone oczekują przedstawicielstwa całej Rosyi, że jednak **nie uznają** samodzielności **poszczególnych części** Rosyi.

Reprezentanci narodów wobec koalicyi.

Berlin. Pisma tutejsze donoszą: Albert Thomas b. minister amunicyi przedstawił prezesowi ministrów Clemenceau zagranicznych delegatów komitetu porozumiewawczego przedstawicieli narodów: Polaków, Łotyszów, Estończyków, Ormian i mieszkańców Gruzyi. Podpadała ogólnie nieobecność **Ukraińców i Litwinów.**

Gabinet polski i państwa centralne.

Żądanie bezzwłocznego zniesienia okupacyi.

Wedle wiadomości, nadeszłych z Warszawy, gabinet zjednoczonej Polski ma wystosować do rządów okupacyjnych **żądanie natychmiastowego opuszczenia obszarów polskich przez wojska państw centralnych.**

Nota, jaką rząd polski wystosuje, ma stwierdzić na zasadzie prawa międzynarodowego bezpodstawność dalszej okupacyi.

Nowy gabinet polski.

Poniżej podajemy krótkie dane o członkach nowego gabinetu polskiego.

Dr Józef Świeżyński,

prezydent nowego gabinetu, urodzony w r. 1868 w opatowskiem, ukończył gimnazyum w Radomiu, poczem wstąpił na wydział medyczny. Praktykował jako lekarz prywatny, ale niebawem powrócił na rolę. Był prezesem Tow. rolniczego w Radomiu. W r. 1906 wszedł do pierwszej Dumy, a następnie obywatelstwo gubernii radomskiej stale wybierało go posłem. Wchodził w skład Koła polskiego na terenie Dumy i był przez dłuższy czas jego sekretarzem. Bezpośrednio przed wybuchem wojny złożył mandat poselski.

Jest członkiem Centr. Tow. Roln.

W Radzie stanu, jako prezes Klubu międzypartyjnego odgrywał wybitną rolę. Jest członkiem stronnictwa dem.-narodowego.

Dr Stanisław Głąbiński.

minister spraw zewnętrz. Działalność pierwszego polskiego ministra spraw zewnętrznych jest ogólnie znana. Prof. Wszechnicy lwowskiej, b. prezes Koła polskiego w Wiedniu, długoletni prezes stronnictwa dem.-narodowego w naszej dzielnicy, jest jedną z najwybitniejszych postaci politycznych w całej Polsce.

Zygmunt Chrzanowski

minister spraw wewnętrznych, urodził się w r. 1872 na Podlasiu, z zawodu rolnik, nie należy do żadnego stronnictwa politycznego. W r. 1915 wszedł do Koła międzypartyjnego, a w r. 1916 został jego prezesem. W kwietniu r. b. wybrano go na członka Rady stanu z dwu okręgów.

Józef Piłsudski

minister obrony krajowej. Dotychczas jest internowany w Magdeburgu. Obecny rząd polski rozpoczął kroki w celu uwolnienia Piłsudskiego.

Władysław Grabski

minister rolnictwa, urodził się w r. 1873. Był posłem do I, II i III Dumy. Przed zajęciem Warszawy przez Niemców wyjechał do Rosyi, gdzie brał udział w pracach komisyi likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu. Przed kilku tygodniami powrócił do Warszawy, zamierzając poświęcić się pracy społeczno-obywatelskiej. Wkrótce jednak został aresztowany, osadzony w więzieniu, a następnie internowany. Jest sympatykiem Koła międzypartyjnego.

Andrzej Wierzbicki

minister handlu, z zawodu inżynier, jest prezesem „Związku przemysłowców“ w Warszawie. Jest członkiem stronnictwa „Niezawisłości gospodarczej“. Był członkiem Rady Stanu z wyboru.

Józef Wolczyński

minister pracy i ochrony społecznej. Z zawodu robotnik tkacki, założył związek konsumentów „Rola“. Wywieziony przez Niemców do obozu jeńców cywilnych, przebywał tam 6 miesięcy. Jest członkiem „Zjednoczenia narodowego“

Wacław Paszkowski

minister komunikacyi, ukończył instytut technologiczny w Petersburgu w r. 1904, w Ameryce północnej przez dwa lata studyował, specyalizując się w kolejnictwie oraz budownictwie żelazno-betonowem.

Antoni Minkiewicz

minister aprowizacyi. Jako inżynier górniczy pracował w Olkuszu. Był jednym z organizatorów szeregu instytucyi dobroczynnych i ratowniczych, powołanych do życia w ciągu wojny. W pow. olkuskim wysunął się na czoło działalności społeczno-obywatelskiej i akcyi aprowizacyjnej. Był członkiem Rady Stanu. Jest bezpartyjnym.

Ministrowie: oświaty — **Antoni Ponikowski** i sprawiedliwości — **Józef Higersberger** byli członkami poprzedniego gabinetu.

Wiec polski w Horodence.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

W Horodence odbył się w dniu 15 bm. w Sali „Sokoła“ powiatowy wiec polski pod przewodnictwem marsz. Tadeusza Cieńskiego, który wobec licznego audytoryum przedstawił obecną sytuacyę polityczną i wezwał wszystkich Polaków, zamieszkujących powiat do zszeregowania się i utworzenia solidarnej, świadomej swych celów organizacyi narodowej. Po przemówieniu dra T. Bosakowskiego, i po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi, znanych już czytelnikom ze sprawozdań innych wieców w maju, wiec oświadczył:

Uznajemy Komitet Narodowy w Paryżu za reprezentacyę Narodu Polskiego w państwach koalicyi.

Wzywamy posłów polskich z Galicyi i Śląska, aby niezwłocznie zwołali Ogólne Zgromadzenie Narodu we Lwowie dla uchwalenia wskazań obowiązujących naszą dzielnicę.

Stwierdzamy, że cała Galicya należąc od 600 lat do Polski i stanowiąc dotąd jednolity kraj czuje się całą swą historyą, kulturą, pracą i krwią serdeczną pokoleń ściśle i nierozdzielnie z resztą ziemi polskich związaną—stwierdzamy dalej, że My, Polacy, osiadli tu i żyjący od wieków we wschodniej części kraju czujemy się zawsze dziećmi jednej Ojczyzny polskiej, domagamy się przyłączenia całej nierozdzielnej Galicyi do Państwa Polskiego i żądania tego nigdy się nie wyrzekniemy, dopóki na tej ziemi rozbrzmiewać będzie polska mowa i wznosić się będzie modlitwa i pieśń polska w Świątyniach naszych do Boga!

Pod wpływem ważności chwili uchwalono zawiązać Towarzystwo Organizacyi Narodowej z zakresem działania na cały pow. polityczny, poczem wszyscy zebrani wpisali się na jego członków. Przewodniczącym tego Towarzystwa wybrano dra Tadeusza Bosakowskiego adwokata i burmistrza Horodenki, zastępcami pp. Jana Wielowieyskiego właściciela dóbr Olejowa Królewska i Maryana Pakosza em. st. zarz. podat. z Horodenki. Wybrano również delegata powiatu na odbyć się mający Zjazd organizacyi narodowych we Lwowie w osobie dr. Dra T. Bosakowskiego i zastępcę M. Pakosza.

Na polską flotę handlową.

Do kupiectwa polskiego.

Siłą społeczeństwa i warunkiem potęgi państwa jest jego rozwój ekonomiczny, którego podwaliną na zdrowych podstawach oparty przemysł i handel. Nowopowstające państwo polskie musi mieć liczną i silną flotę handlową. Dla zapoczątkowania jej składam 1000 koron na budowę transatlantyckiego parowca handlowego, któryby nosiłby nazwisko największego polityka Polski współczesnej, **Romana Dmowskiego.**

Spodziewać się godzi, że całe kupiectwo polskie we własnym, dobrze zrozumiałym interesie poprze licznemi składkami budowę polskiej floty handlowej.

Grzegorz Rybicki.

Wraz z poprzedniemi sumami złożono więc dotychczas na cele polskiej floty handlowej **7000 koron.**

KRONIKA.

Kraków dnia 25 października.

Kraków będąc twierdzą, był bardzo dobrze zaprowiantowany, świadczą o tem wielkie zapasy, jakie posiadała wojskowość, które teraz wywieść zamierza. Wśród najrozmaitszych środków żywności przeznaczono do wywozu specyały w obecnym czasie w postaci 40 wagonów ryżu, 2 wagonów kawy i 16 wagonów przedwojennej, wyborowej herbaty i 80 wagonów mąki jak niemniej wielkie zapasy cukru.

Jak nam donoszą, gmina miasta Krakowa ma poczynić starania aby zapasy te zostały w Krakowie, tem więcej, że miasto posiada uzasadnione pod tem względem pretensye.

Podobnie nagromadzone w Sączu zapasy węgla, wynoszące około 300 wagonów, zamierzono wywieźć z kraju w czasie gdy katastrofa węglowa daje się srodze odczuwać i nie daje nadziei jakiejkolwiek poprawy sytuacyi. Spodziewać się należy, że namiestnictwo interwencyą swą uchyli zamiary wywozu, tem więcej, że kraj nasz zniszczony przez wojnę i ogładzany przez centrale, pozostawiono obecnie samopomocy.

Katastrofę węglową podniеca wiadomość, że rząd centralny wiedeński wysłał okólnik do kopalń śląskich, wstrzymujący wysyłkę węgla do Galicyi.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE na intencyę odwrócenia chorób, zarazy i nieszczęść, odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. w kościele O. O. Dominikanów. O godz. 5, 7 i 8 rano odprawione będą Msze św., o godz. 6 wotywa. O godz. 9 przy grobie św. Jacka, Patrona Polski celebrować będzie Książę Biskup Sapieha Mszę św. poczem odmówi wraz z ludem Litanię do W. W. Świętych. O godz. 10 i pół pontyfikalną sumę przed cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej celebrować będzie Ks. Biskup Nowak.

TYDZIEŃ K. B. K. Książęco Biskupi Komitet Pomocy dla ofiar wojny, zagrożony w swem istnieniu brakiem funduszów, postanowił po raz ostatni zaapelować do ofiarności społeczeństwa i w tym celu ma zamiar ogłosić składki w całym kraju w pierwszym tygodniu grudnia bieżącego roku. K. B. K. pragnie w ten sposób zebrać fundusze na to, by założone przez

siebie instytucye ustalić i oddać je, jako trwały nabytek w zakresie pomocy społecznej, rządowi niepodległej Polski.

OTWARCIE GRANICY. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że kordon na dawnej granicy rosyjskiej został zwinięty. Paskarze jednak korzystając z tego, zaczynają na wielką skalę wywozić żywność z Królestwa via Oświęcim do Prus. Wobec tego obowiązkiem jest władz pozostających w polskich rękach, między innemi starostw w Oświęcimiu i Chrzanowie nie dopuszczać do dalszego ogładzania Polski. Spodziewamy się też, że władze te spełnią obowiązek obywatelski i uniemożliwia wywóz żywności.

W SPRAWIE PRZYGOTOWANIA KOMISYI LIKWIDACYJNEJ otrzymujemy od pos. Serwatowskiego, członka Zjednoczenia Narodowego, list, w którym zaznacza, że we wczorajszych układach o komisyę tę nie uczestniczył. Pos. Serwatowski uzasadnia obszernie swój punkt widzenia w wywodach, które zamieścimy jutro.

KATASTROFA MIESZKANIOWA A WOJSKOWOŚĆ. W dniu 14 b. m. odbyła się ankieta mieszkaniowa, na której między innemi uchwalono wniosek aby nie posyłano do Krakowa dalszych formacyj wojskowych. Tymczasem — jak się dowiadujemy — wskutek zarządzenia ministerstwa wojny w tych dniach, a najdalej do 30 b. m. z N. Sącza ma przybyć do Krakowa kompania uzupełniająca dla służby pomocniczej 10 p. p. Faktyczny stan tej kompanii wynosi 5 tysięcy ludzi, oprócz oficerów i ich rodzin, oraz 300 do 400 sił kancelaryjnych. W N. Sączu osoby te i oficerowie mieszkali prywatnie, tutaj rzecz prosta, nie zamieszkają także w koszarach. Wobec zupełnego braku mieszkań w Krakowie i ogromnych trudności aprowizacyjnych, magistrat winien odnieść się do komendy wojskowej, aby kompania ta, która przebywała w N. Sączu przez dwa lata, nadal tam pozostała.

NASZE ORGANA RZĄDOWE. Zboża, cukru, nafty, nawet soli zabrakło, jakby na komendę nagle w całym kraju. Administracyę tymi artykułami sprawują Centrale obsadzone wyłącznie przez żydów, kontrolowane przez ministerya również w ten sam sposób obsadzone. Aby przypadkiem władze autonomiczne nie paraliżowały w czemkolwiek błogiej działalności tych organów rządowych, obsadzono je również odpowiedniemi osobistościami. Radę gminną w Radłowie rozwiązano, a rządy powierzono drowi Horowitzowi, adwokatowi z Krakowa, jako komisarzowi rządowemu, podczas kiedy naczelnik gminy powołany został do służby wojskowej.

Rządy miasta Dąbrowy pod Tarnowem sprawuje adwokat dr. Rapaport, który przy otwarciu kawiarni teatralnej w Krakowie, jak stwierdzają akta sądowe, publicznie został wypoliczkowany, a prócz tego jeszcze miał akt oskarżenia o jakąś zbrodnię. Dr. Rapaport jako komisarz rządowy w Dąbrowie zawarł spółkę z drugim funkcyonaryuszem rządowym p. Menachem Fischem, przedtem propinatorem, obecnie komisyonerem zbożowym na powiat dąbrowski. Spółka musi nie najgorsze robić interesa, skoro p. Fisch w tym samym powiecie nabył majątek ziemski milionowej wartości. Jasnem jest, że jeżeli komisyonerzy, którzy mają zboża dostarczać, robią milionowe fortuny, to konsumenci muszą z głodu umierać i chodzić bez butów zwłaszcza, że za skórę znowu inni centraliści kupują majątki...

O POMOC DLA WETERANÓW Z R. 1863. Wydział Przytuliska weteranów z r. 1863/4 w Krakowie ogłasza:

Z walk r. 1863/4 pozostała garść niedobitków. Kilkunastu starców niezdolnych do pracy, w wieku od lat 74 do 98, na ostatnie chwile życia znalazło schronienie w „Przytulisku weteranów powstania z r. 1863/4" przy ulicy Biskupiej l. 18.

Nadchodzi zima. W Przytulisku brak żywności, opału i ciepłego odzienia, przy braku funduszów a straszliwej drożyźnie, zniewalają Wydział do szukania pomocy w publicznej zbiórce w dniu 27 października b. r.

Rodacy! Wedle możności Waszej składajcie ofiary, aby ci, którzy za młodu walczyli, krew swoją przelewali i w katorgach cierpieli za Wolność Polski — w późnej starości nie ginęli z głodu i zimna!

NIEPRZYJMOWANIE BONÓW NA MIĘSO. Magistrat komunikuje: Ponieważ rząd nie nadesłał dotąd funduszów przeznaczonych na akcyę bonową za miesiąc październik b. r., jatki miejskie od soboty dnia 26 b. m. nie będą przyjmowały bonów na częściowe pokrycie ceny kupna mięsa.

TARG KWIATOWY zamierać poczyna, przekwitają jesienne kwiaty, rozpoczyna się sezon ostatni, dokwitających dalij i złocieni w najrozmaitszych kolorach i odmianach, począwszy od olbrzymów japońskich do naszych swojskich białych, któremi ozdabia się groby. Kobiety wiejskie znoszą resztki polnych kwiatów, bieli się od wiązanek rumianku, na którego tle występuje ciemny błękit bławatów i poważna zieleń igliwia sosen i świerków.

Paskarstwo jednak i tutaj zagnieździło się wszechwładnie, kwieciarki wykupują wszystko od ogrodników i kobiet wiejskich — za pączek róży żąda się dwie korony, niemniej także za gałązkę złocieni. Spostrzegliśmy ciekawy obrazek targowy wczesnym rankiem. Zjawia się dama w karakułowem, długiem futrze, uszy jej zdobią butony. Przebiega ona wszerz i wzdłuż targ, wykupuje pełne kosze kwiecia, i unosi je pod opiekę poblizkiego straganu. Tak tworzy się pasek, cena kwiecia rośnie momentalnie. Kwieciarki kupują karakuły i butony a przekupki ze Szczepańskiego kamienice w centrum miasta. Chciwość i bezwzględność w łupieniu skóry stwarza nowy stan posiadania w mieście, nowych ludzi, których wpływ na stosunki miejskie w przyszłości nie może być dodatnim.

ZŁODZIEJE KOLEJOWI. Policya aresztowała na dworcu trzech złodziei kolejowych, którzy proceder ten uprawiali na wielką skalę od długiego czasu w różnych miastach Królestwa. Są to elegancko ubrani żydzi: Mosiek Wisznia, Leib Prysudski i Chaim Wasserzug. Mieli oni mnóstwo legitymacyj i paszporty od komend wojskowych z Królestwa, które im umożliwiały podróże w celach złodziejskich. Kradli wszędzie: w wagonach kolejowych, na dworcach i w miastach, a że interes im szedł dobrze, dowodzi znalezienie u nich znacznych sum pieniędzy rosyjskich i ukraińskich.

Z Polski i ze świata.

PIĘKNY PRZYKŁAD. W Głównym Urzędzie Zaciągu do Wojska Polskiego w Lublinie zaciągnął się w szeregi Wojsk Polskich p. Antoni Jan Dębowski właściciel majątku Dzbenin; p. Dębowski zaopatrzył się we własnego konia i siodło, a oprócz tego ofiaruje 4 konie wierzchowe i 5.000 rubli na skarb państwa polskiego.

KRWAWE STARCIE W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą do „Wieku Nowego": Manifestacya poniedziałkowa nie miała w całości tak spokojnego przebiegu, jak to pierwotnie donoszono. W niektórych miejscach przyszło do starć z policyą i wojskiem niemieckiem. Starcia te pociągnęły za sobą liczne ofiary. O godzinie 12 w południe wyruszył ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" pochód socyalistyczny z ulicy Żelaznej, kierując się do Elektorskiej. Pochód dotarł do placu Teatralnego, miejsca pamiętnej rzezi w r. 1905. Tutaj ustawiony kordon żołnierzy niemieckich zaatakował demonstrantów. W powietrzu poczęły gwizdać kule, a na bruk zwaliły się trupy. Zewsząd słychać było jęki i powstało ogólne zamieszanie. Jedna część rozprószonych manifestantów udała się pochodem na Nowy Świat, gdzie ponownie została rozpędzona przez niemieckich żołnierzy i policyę, druga ruszyła ku ulicy Marszałkowskiej, gdzie wojsko niemieckie skierowało na nią karabiny maszynowe. Na placu Teatralnym Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło 56 ludzi.

Przed godziną 12, na rogu ul. Żelaznej i Chłodnej, żołnierze niemieccy rozprószyli kolbami pochód P. P. S., który wyruszył z Woli.

UCIECZKA PRZED BOLSZEWIKAMI. Z Warszawy donoszą: Do Królestwa Polskiego przyjechały dwa długie pociągi, pełne uchodźców Polaków, uciekających z powiatu lepelskiego i okolic Połocka przed zbliżającymi się bolszewikami. Jeden pociąg, złożony z 26 wagonów, zajechał do Warszawy, gdzie uchodźcy z tamtych stron mają rodziny i krewnych. Drugi, jeszcze większy, bo obejmujący 28 wagonów, zatrzymał się w Lublinie, w którego okolicach osiada część tych uchodźców. Uchodźcy opowiadają, że z chwilą ogłoszenia o zbliżaniu się bolszewików i dokonywanych przez nich rzeziach i rabunkach, wszyscy Polacy wyruszyli stamtąd, zabrawszy, co się dało, resztę zaś zostawiając na łaskę losu. Uprowadzono bydło i owce, oraz różne ruchomości. Nie mający krewnych w Królestwie Polskiem, udali się na Wilno pieszo, pędząc przed sobą żywy inwentarz. Uciekają nie tylko właściciele wielkiej własności, lecz także drobna szlachta. Uciekają nawet Polacy bezrolni, którym bolszewicy nie mają nic do zabrania.

NAPADY BANDYTÓW. Z Warszawy donoszą: Na p. Antoniego Zawadzkiego z Warszawy napadli dwaj uzbrojeni bandyci w nocy pod Kielcami i zrabowali mu 5500 Koron. — W Kamienicy Polskiej, w powiecie częstochowskim, sześciu uzbrojonych bandytów napadło na sklep p. Jelenia. Gdy przechodnie pospieszyli z pomocą, jednego z nich, Franciszka Hartmana, opryszkowie postrzelili w bok. Bandyci zrabowali pas transmisyjny w fabryce, poczem udali się do wsi Romanowa, gdzie zrabowali p. Litarskiemu 500 rubli i 250 marek, oraz różne rzeczy.

OSTRY, ALE ZASŁUŻONY WYROK. Sąd warszawski skazał p. C. Fronckiewicza, współwłaściciela „Nowej udziałowej piekarni", na 3 miesiące aresztu lub 1000 mk grzywny za oszustwo, polegające na tem, że w dwufuntowym bochenku chleba, kupionym w składnicy miejskiej, a pochodzącym z jego piekarni, stwierdzono brak ćwierć funta chleba. Kara ta wymierzona została przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

POWOŁANIE NA UNIWERSYTET LUBELSKI. Dr. Tadeusz Hilarowicz ze Lwowa otrzymał zaproszenie do objęcia wykładów na fakultecie prawniczym nowo założonego uniwersytetu w Lublinie.

ZAMORDOWANIE AGENTA WYDZIAŁU APROWIZACYJNEGO. Z Lublina donoszą: W dniu 19 b. m. znaleziono na przedmieściu Bronowice zwłoki Stanisława Wojtaszka, agenta urzędu aprowizacyjnego w Lubartowie. Zamach na Wojtaszka nie był dokonany w celu rabunku, gdyż przy zabitym znaleziono 522 kor. w gotówce. Sprawcy mordu na razie nie wykryto.

STRAJK ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W LUBLINIE. Pracownicy piekarscy w Lublinie postawili swoim majstrom kilka żądań, a między innemi podwyższenia zarobku obecnego o 100 procent, oraz po 4 funty chleba dziennie na każdego. Spełnienie tych żądań uzależnili właściciele piekarń od odpowiedniej podwyżki przez wydział aprowizacyjny ceny za wypiek. Na wszystkie piekarnie wynosiłaby miesięcznie ta podwyżka ogółem 80.000 kor., które, oczywiście, musiałaby w większości zapłacić najuboższa i średnio zamożna ludność, nie zarabiająca nawet w przybliżeniu tyle, ile zarabiają obecnie pracownicy piekarscy. Nie czekając odpowiedzi, piekarze rozpoczęli strajk.

STAROSTWO CHEŁMSKIE. „Diło" lwowskie, powołując się na kijowską „Nową Radę", zamieszcza informacye o „starostwie chełmskiem" na podstawie wywiadu ze starostą Skoropys Jołtuchowskim. „Starostwo chełmskie zostało już zorganizowane i pracuje normalnie; językiem biurowym jest ukraiński. Dobrani urzędnicy zabiegają o względy ludności: stosunki z władzami niemieckiemi są zupełnie nawiązane. Dowództwo wojskowe niemieckie pomaga naszej administracyi we wszystkich sprawach".

Naturalnie starostwo „chełmskie" jest poza Chełmszczyzną.

NAPADY ZBROJNE W PIOTRKOWSKIEM. W „Dzienniku Narodowym" czytamy: W dniach ostatnich zaszły w powiecie piotrkowskim wypadki, które budzą coraz większe obawy co do utrzymania bezpieczeństwa w naszych stronach. W poniedziałek o godz. 6 wieczorem 6—8 uzbrojonych w brauningi osobników dokonało napadu na młyn w Zagrodnikach (gmina Dzbanki), w odległości około 3 wiorst od Szczercowa. Napastnicy przerwali pracę w młynie, który był w pełnym ruchu, obezwładnili młynarza i jego pomocników, a nawet dali do nich strzały, gdy ci usiłowali stawić opór, względnie chcieli o napadzie uwiadomić sąsiadów. Tak właściciel młyna, jak i jego czeladnik są ranni. Rabusie, zastanowiwszy ruch w młynie, rzucili się do pasów, które pozdejmowali i z tym łupem umknęli w niewiadomym kierunku. Zawiadomiona bezzwłocznie o wypadku żandarmerya, wyruszyła na poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu. — Dokonano również świeżo napadu na żyda w Szczercowie, obok plebanii i ograbiono go z pieniędzy.

W nocy z środy na czwartek 80—100 ludzi, uzbrojonych w karabiny, brauningi, kłonice i t. p., dokonało niezwykle śmiałego napadu na młocarnię w Wielopolu (14 wiorst od Piotrkowa), w pobliżu szosy Piotrków-Bełchatów. Straż wojskową rozbrojono, pasy zrabowano, a młocarnię odciągnięto w pole i spalono. Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że napad ten jest dziełem zorganizowanej szajki dezerterów wojskowych. Rozpoczęto dochodzenia przy pomocy psów policyjnych.

KRWAWE STARCIA W WILNIE. Zajścia, jakie miały miejsce w Wilnie w dniu 20 b. m., przedstawia „Wilnauer Ztg." w artykule p. t. „Poważna przestroga" w sposób następujący:

„Podczas uroczystości narodowej, urządzonej wczoraj przez pewną część ludności polskiej Wilna na placu Katedralnym, doszło, niestety, do poważnych starć z policyjnymi organami bezpieczeństwa publicznego, kiedy uczestnicy obchodu, mimo nieustannych ostrzeżeń ze strony władz, usiłowali publicznym pochodem przeciągnąć przez ulice miasta. Uczestnicy obchodu nietylko, że nie stosowali się do rozporządzeń, lecz częściowo tak gwałtownie przeciwstawiali się organom policyjnym, że te po wielokrotnych strzałach ostrzegawczych, ostatecznie zmuszone były zrobić użytek z broni. Przytem kilka osób odniosło rany, jedna zaś była zabita. Wydarzenie godne jest najwyższego pożałowania. Wina całkowita wszakże spada w rezultacie na organizatorów i uczestników pochodu (!?), którzy — nie zważając na przepisy obowiązujące i rozporządzenie — dopuścili się poważnych wykroczeń przeciwko organom policyjnym. Ludność może stąd tylko wynieść poważną przestrogę na przyszłość przed stosowaniem podobnego nieposłuszeństwa".

PRZEDŁUŻENIE ZAMKNIĘCIA SZKÓŁ WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie ogłaszają następujący komunikat Rady szkolnej krajowej:

„Ponieważ przy podjęciu na nowo nauki w szkołach we Lwowie, zamkniętych z powodu epidemii influenzy do dnia 20 października b. r., okazało się, że choroba ta wcale nie osłabła, lecz ciągle jeszcze szerzy się w sposób bardzo groźny, przeto Rada szkolna krajowa zamyka ponownie szkoły wszelkiej kategoryi we Lwowie, począwszy od 24 października do włącznie 10 listopada".

OGRABIENIE POLICYANTA Z BRONI. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj około godz. 8 wieczorem przystąpiło trzech mężczyzn do policyanta w ul. Andrzeja Potockiego i zapytało, gdzie znajduje się ulica na Bajkach? W czasie, gdy policyant udzielał wyjaśnień, dwaj chwycili go za ręce, a trzeci odciął mu pas z rewolwerem służbowym. Wszyscy rzucili się do ucieczki, a gdy policyant zaczął za nimi biedz, strzelili do niego z odebranego rewolweru zniknęli w ciemnościach.

KRWAWA WALKA Z BANDYDATAMI KOLEJOWYM. Ze Lwowa donoszą: Onegdajszej nocy rozegrała się na torze kolejowym za Janowską rogatką prawdziwa walka pomiędzy żołnierzem strzegącym toru a całą zgrają bandytów, którzy napadli na towarowy pociąg, szybujący bardzo wolno. Bandyci, którzy rekrutowali się głównie z dezerterów, wziąwszy w ciemnościach nocy żołnierza za jednego ze „swoich", rzucili się w jego obecności na wyładowane towarem wozy. Gdy na wezwanie jego do zaniechania rabunku, opryszki odpowiedzieli strzałami, żołnierz ów, nazwiskiem Bednarowski, zrobił również użytek z broni, kierując strzałami do osobnika, który mu się wydawał hersztem bandy. Po istnej obopólnej bitwie palnej, w czasie której padło ze strony złodziei około 150 strzałów, bandyci, widząc, iż przywódca ich został raniony, poczęli się cofać, unosząc go między sobą. Jedna z kul przeszyła płaszcz żołnierza i lekko drasnęła go w nogę. Zwabiony tą strzelaniną, zjawił się z pomocą żołnierzowi w opresyi patrol wojskowy z dwu żołnierzy złożony. Bandyci spłoszeni, umknęli z łupem, sporo paczek pozostawiając na torze kolejowym. Obrabowano sześć wozów przeważnie z przesyłkami pocztowemi.

ZAMORDOWANIE WÓJTA. Z Przeworska donoszą: Mordy i rabunki są w naszych okolicach na porządku dziennym. W lasach ukrywają się dziesiątki dezerterów. Świeżo jeden z nich, niejaki Czyż wykonał morderczy zamach na wójta gminy Gniewczyny powiatu tutejszego Michała Brudę. Mianowicie ugodził wójta nożem w szyję. Cios był śmiertelny i Bruda po kilku godzinach zmarł.

HISZPANKA W KRAJU. „Ziemia Przemyska" donosi: Z powodu epidemii influenzy hiszpańskiej w Przemyślu zamknął fizykat dnia 16 b. m. wszystkie szkoły ludowe i średnie, tudzież kina i zebrania publiczne na dni 14. Kawiarnie mogą być otwarte tylko do godziny 8 wieczorem. W Przemyślu choruje na hiszpankę 1500 dzieci.

Z Rzeszowa donoszą, że z powodu szerzącej się tam hiszpanki, która codziennie porywa kilkanaście osób, zamknięto na czas nieograniczony wszystkie szkoły ludowe i kina, szkoły średnie zaś na czas do 5 listopada.

Z CIESZYNA donoszą nam: Podobnie jak katolicka „Opieka nad kształcącą się młodzieżą" przed kilku laty założyła internat dla studentów w Cieszynie, dający obecnie pomieszczenie i wikt blisko 70 chłopcom — tak też Towarzystwo ewangelickie powołało do życia ewangelicki internat dla dziewcząt, w którym tego roku z powodu braku miejsca znalazło przyjęcie tylko 16 dziewcząt. Jestto ważna placówka, bo polscy ewangelicy nic mieli dotąd żadnego zakładu wychowawczego. Co było ewangelickie, to było niemieckie lub renegackie. Główną zasługę koło powstania internatu ma pastor Franciszek Michejda z Nawsia, który niedawno obchodził 70-te urodziny. Ma on wielkie zasługi koło uświadomienia narodowego ewangelików śląskich, z których się dotychczas jeszcze rekantuje generalicya i większość renegatów. Ostatnie jego dzieło godnie przyłożyło cegiełkę do wzmożenia polskości na Śląsku, do tego gmachu, budowanego przez Stalmacha, Ks. Świeżego, a obecnie głównie przez posła Ks. Londzina.

SAMOBÓJSTWO SZEFA SEKCYJNEGO. Z Wiednia donoszą: Szef sekcyi kancelaryi gabinetowej cesarza, Otokar Mikes, popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Przyczyną był rozkład Austryi, którego Mikes przeżyć nie mógł.

ZA LICHWĘ MIESZKANIOWĄ skazał sąd wiedeński 60-letnią baronową Zofię Merode na trzy miesiące aresztu, względnie na 10.000 Koron.

TRAGEDYA RODZINY VRCHLICKYCH. W Pradze wymarła rodzina Fridów-Vrchlickych na chorobę hiszpańską. Umarli mianowicie: jedyny syn, oraz brat poety czeskiego, Jarosława Vrchlickiego, oraz synowa, która przed śmiercią powiła dwie córeczki.

ROZSTRZELANIE DZIEWIĘCIU DZIENNIKARZY. Ze Sztokholmu donoszą, że wśród rozstrzelanych w ostatnich dniach w Petersburgu wybitnych osobistości było też dziewięciu redaktorów i wydawców. Rozstrzelano ich za niestosowanie się do rozporządzeń bolszewickich.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ ś. p. Zofii z Sokołowskich Cybulskiej, składają na „T y d z i e ń K. B. K." 50 koron Romanowie Woyczyńscy.

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. JANA KANTEGO, Patrona Polski, odprawiana w b. r. na intencyę narodu naszego przez 17 dni w kościele św. Anny, kończy się obecnie 40 godzinnem nabożeństwem. W niedzielę 27 b. m. suma uroczysta o godz. 11 rano na intencyę wolnej Ojczyzny, a po południu o godz. 3 nieszpory z kazaniem i zakończenie historyczną procesyą.

NEKROLOGIA.

† Ks. W ł a d y s ł a w J e t t m a r, ekspozyt w Gorzkowie koło Wieliczki, ur. w r. 1886, wyświęcony w r. 1912, zmarł dnia 25 października b. r. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 27 października o godz. 3 po południu z kościoła św. Łazarza.

† K a r o l i n a z Suchanków W i m m e r o w a wdowa po c. k. majorze 13 b. Strzelców, nauczycielka gry fortepianowej, długoletnia przewodnicząca chóru Gal. T-wa Muzycznego za dyr. Mikulego (którego była uczennicą) i Schwarca, zmarła d. 24 b. m. w Krakowie. — Uzdolniona pianistka prowadziła klasę gry fortepianowej w szkole śpiewu St. Bursy.

† M a r y a n K o z u b o w s k i, sędzia w Nowym Targu, zmarł tam wczoraj z powodu influenzy hiszpańskiej, przeżywszy lat 32. Zmarły był synem powszechnym szacunkiem otaczanego Wincentego Kozubowskiego, naczelnika Tow. wzaj. kredytu w Krakowie i Anny z Walterów. Osierocił żonę, Wandę z Tomaszewskich i dwie małe córeczki.

W Dębicy zmarł niedawno J ó z e f S z y d ł o w s k i, dyrektor tamtejszego gimnazyum, a poprzednio profesor szkoły realnej i gimnazyum niemieckiego we Lwowie. Wychował spory zastęp uczniów, przechowywujących go we wdzięcznej pamięci.

JERZY TURNAU.

55

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Mówił głosem miękkim, proszącym. A w duszy Zosi się burzyło. Pomięszane uczucia kochania, litości, obrażonej dumy na samą myśl, jak ją tam przyjmą w rodzinie Stefana, pewnego rodzaju pogarda, która w niej od dawna wzbierała względem niego, iż był „zjadaczem" i próżniakiem, wszystko to razem złożyło się na jakiś dziwny wybuch złości.

— Co pan zawinił? — mówiła szybko i gniewnie. Pan nie zawinił, ale czem pan zasłużył? Cóż pan pożytecznego robi? I ja mam mieć zaufanie do pana? Co wy wszyscy robicie? Macie majątki, nie potrzebujecie się o nic troszczyć. I mam wejść w to próżniacze życie? Ani mi się śni! Nie, nigdy! Do tego mnie pan nie nakłoni! Daremny trud...

Marta wiedziała, że gdy Zosia wpadnie w rozdrażnienie, nie liczy się ze słowami. Przerwała jej, mówiąc:

— Ależ Zosiu! uspokój się! Co też ty mówisz? Skąd do tego przychodzisz, takie kazanie prawić panu Rzędzińskiemu?

A Zosia już nie panowała nad sobą. Z tego wszystkiego zebrało jej się na płacz. Łzy zaczęły jej płynąć i szybko wyszła z pokoju. Marta pobiegła za nią.

Stefan wsunął ręce w kieszenie, przeszedł kilka kroków w stronę drzwi, któremi wyszły i przystanął.

— Myślisz, że sobie pójdę? — mówił do siebie. A nie! Nie ruszę się stąd, póki nie wrócisz i póki ci nie odpowiem, moja ty śliczna złośnico!

Nie długo czekał. Cicho rozwarły się drzwi, weszła Marta, a za nią uspokojona wróciła Zosia, z czerwonymi wypiekami na twarzy. Podała Rzędzińskiemu rękę.

— Byłam dla pana niegrzeczna w własnym domu, więc przepraszam pana.

— Niech pani nie przeprasza. To, co pani mówiła, to prawda. Ja sam to nieraz mówię sobie i innym. To wszystko prawda. I teraz już rozumiem i widzę jasno: ja jestem pani nie godzien. Przyznaję, że teraz się do siebie nie nadajemy. Żyjemy każde w innym świecie. Ale proszę mi powiedzieć panno Zofio: Czy odmowa pani jest stanowcza i na zawsze? Nieodmienna? Miałem przed chwilą dowód prawdomówności pani. Więc i teraz proszę mi powiedzieć. Czy gdyby pani widziała, że nie jestem próżniakiem, że pracuję i chcę być użytecznym — czy i wówczas nie zmieni pani dzisiejszego wyroku? Proszę mi odpowiedzieć!

Zosia opuściła rzęsy i milczała.

— Czy nie raczy mi pani odpowiedzieć?

— Słyszał pan przecie, że to niemożliwe, że nie chcę pana.

— Nawet gdybym się odmienił?

— Nie potrafi pan. Bo to wynika z waszych warunków. Ja bym może była też taką samą.

— Zobaczymy! — ze stanowczością w głosie odpowiedział Stefan. Ale ja pytam warunkowo; jeżeli udowodnię, że nie wiodę próżniaczego życia? Wtedy co?

Zosia znowu nie odpowiadała.

— Nie odpowiada pani! Ale milczenie mi też wystarczy.

Po chwili mówił znowu z pokorną prośbą w głosie:

— A teraz jeszcze jedno. Czy wolno mi czasem panią widywać? Przyjeżdżać? Choćby czasem, niekiedy?

Zosia namyślała się. Potem odrzekła stanowczo:

— Nie. To niema celu. Pan myśli, że ja chcę pana wypróbować. Że panu odpowiedziałam lekkomyślnie. Nie panie! Ja się dobrze zastanowiłam. Pocóż mam panu nadzieję robić? Więc lepiej, żebyśmy się nie widywali.

— Łatwo pani mówić, bo mnie pani nie kocha. Ale dla mnie każde widzenie pani jest szczęściem tak wielkiem, jakiego pani zrozumieć nie może. Proszę mi nie odmawiać tej jałmużny! Może przecie pani się przekona, że jestem lepszym, aniżeli mnie sądzi...

— Panie Stefanie, odpowiedziała łagodniejszym głosem Zosia. Bądźmy dla siebie otwarci. Ja przecież panu tłomaczyłam, że nasz związek jest niemożliwy. Pan to też powinien zrozumieć. Niech pan sam przyzna!

— Więc już tak muszę odejść? — smutno mówił Stefan. Ale jeszcze to pani powiem, że nie tracę nadziei. Ja pani udowodnię, jak panią kocham i co z siebie dla pani zrobić potrafię. Mówi pani, żebyśmy byli dla siebie otwarci. To ja pani też powiem otwarcie. Ja wiem, że mnie pani jeszcze nie kocha, ale czuję, że nie jestem jej obojętny. Proszę się nie gniewać, że tak mówię. I dlatego, że to wiem, stanę się dla pani innym człowiekiem. A wtedy wrócę jeszcze raz.

Zosia milczała. On jeszcze przystąpił do niej.

— Nie będę natrętny. Nie będę przyjeżdżał. Lecz gdy się spotkamy, czy wolno mi na panią patrzeć, rozmawiać? Niech choć tę żebraczą jałmużnę pani da mojemu tak wielkiemu kochaniu! Choć tyle, panno Zofio! Tak mało żądam, a tak mi smutno odchodzić bez niczego...

Zosi znów na płacz się wzbierało. Podała mu rękę.

— Już niech pan odejdzie... ja proszę...

Uścisnął tę drobną rączkę; lecz napróżno szukał spojrzenia Zosi. Zakryła oczy rzęsami. Gdy wyszedł, upadła z płaczem na fotel i płakała długo.

XVII.

Ściemniało się, gdy Stefan Rzędzinski do Kamienia wrócił. Służba znosiła po schodach kufry, bo nocnym pociągiem odjeżdżali do Bukaresztu hrabstwo Inienieccy. Stefan chciał się jeszcze rozmówić ze szwagrem. Zastał go w pokoju gościnnym, pilnującego domykania ręcznych walizek.

— No i co? — pytał Poniecki wchodzącego Stefana.

— No i nic.

— Jakto nic? Nie byłeś w Górze u panny?

— Byłem. Oświadczyłem się. Powiedziała, że mnie nie chce.

— I mówisz to tak spokojnie? Więc gdzie twoje zakochanie?

— Moje zakochanie jest jeszcze większe. A jestem spokojny, bom pewien, że ona mnie też kocha i że będzie moją. Nie teraz, to później...

— Nic nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. R. Ezrka.